



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

SŁOWO Powszechnie

ul. Mokotowska 43
00-551 Warszawa

Nr z dn.

40 26-02-07

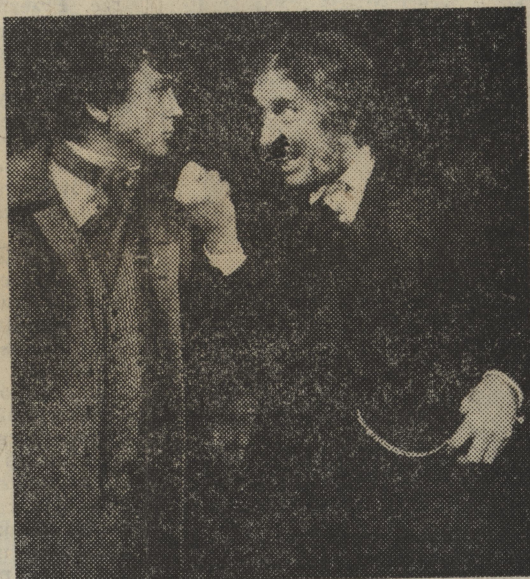
665 Z teatru

„Bracia Karamazow” na Woli

Jerzy Krasowski zaadaptował na scenę słynną powieść Fiodora Dostojewskiego. — „Bracia Karamazow” *) korzystając z tłumaczenia Aleksandra Wata. Jest to udana adaptacja rozległego tekstu, dobrze ukazująca — jak gdyby otwierając przed widzem główne postacie, a jednocześnie zachowująca tło wydarzeń, dzięki uwypukleniu drugoplanowych sylwetek. Reżyserowi udało się także stworzyć przedstawienie bardzo jednorodne w stylu. Ono ma swój wyraz. Brakuje nam jednak pewnej egzotyki, aury określonego środowiska i epoki. Również scenografia Krzysztofa Pankiewicza, jak zwykle w takich wypadkach eksploatująca motyw ikon, nie pogłębia i własnym tonem nie nasyca ogólnego nastroju sztuki.

Akcja szybko nabiera tempa i toczy się jak rozpedzone koło. Nieodparcie przypomina się krakowski „Mały Bies” reżyserowany przez Rudolfa Ziolo. Również i tamto przedstawienie rozkreślało się z rozmachem. Ale jego tok przypominał raczej ruch wielkiego koła obrzeżonego kanciastą obręczą. Rytm spektaklu krakowskiego nie był wygadany. Stale coś się zdarzało, jakby zmienacka. I nawet niekoniecznie w zależności od tekstu, widz mocno wyczuwał odrębność poszczególnych postaci. Sięgając pamięcią głębiej, warto wspomnieć inną adaptację „Myszki i ludzi” Steinbecka. Przedstawienie w Nowej Hucie miało również własny styl, własny kolor. Aktorom nie brakowało żarliwości. Swoje sygnały, swoje przesłania przekazywali widzomni za pomocą środków aktorskich, omijając naiwną prostotę naturalizmu. Jak wiadomo, nad tamtym spektaklem pracowała Krystyna Skuszanka i Jerzy Krasowski. Być może, poczucie odpowiedzialności za kształt, za poziom związany z bogatą tradycją Teatru Narodowego sprawił, że spektakl „Braci Karamazow” jest mimo wszystko pełen powściągliwości i chłodu. Za dużo tu dystansu do tekstu. Aktorzy są zbyt statyczni. Zabrakło prawdziwie osobistej więzi artystów z interpretowanymi przez nich postaciami.

Dostojewski często personalizuje pewne idee czy pewne mo-



Scena ze sztuki „Bracia Karamazow” F. Dostojewskiego, wystawionej przez Teatr Narodowy w reżyserii Jerzego Krasowskiego. Grają m. in. Krzysztof Chamiec i Marek Wysocki (na zdjęciu).
Fot. — K. Lopińska

dele. Bardzo istotne jest więc uwypuklenie i skonstruowanie wszystkich postaci jego utworów. Dlatego niepotrzebnie w tym przedstawieniu wyciszyła się postać Aloszy, wnoszącego atmosferę czystości, klarowności do całej nieustannie kłębiącej się akcji. Aloszy będącego jakby przeciwważą dla mrocznych obrazów ludzi obarczonych własnymi przemożnymi namietnościami. Ludzi często nienawidzących siebie samych i na pewno nie godzących się na świat z jego prawami i przymusem.

Krzysztof Chamiec stworzył ciekawą, zmienną w wyrazie postać, chwilami niejednoznaczną, intrygującą. Jego Fiodor Karamazow jest nasycony indywidualnością. Służący Fiodora — Smierdiakow, którego zagrał Piotr Krasicki, początkowo wyciszany przez reżysera, wykaźał szczególnie pietyzm dla swojej roli. Aktor z bardzo dobrym skutkiem wyszukiwał i wykorzystywał możliwości, jakie dawał mu tekst. Własny styl posiadała również Gruszeńka, trafnie interpretowana przez Krystynę Mikołajewską. Reżyser wyróżnił tę postać kostiumem. W niektórych momentach ciekawie były zarysowane postacie Aloszy (Marek Robaczewski), Dymitra (Marek Wysocki), Iwana (Jerzy Pożarowski) oraz Pana Wróblewskiego (Borys Marynowski).

HANNA SZCZAWIŃSKA

*) Teatr Narodowy w Warszawie, Scena na Woli. Fiodor Dostojewski: „Bracia Karamazow”. Adaptacja na podstawie przekładu Aleksandra Wata. Reżyseria Jerzy Krasowski. Scenografia Krzysztof Pankiewicz.